Nr. 161. Kraków, Niedziela dnia 8 Października 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 7 Października.

Instrukcya wyborcza.

Jeszcze sejm nie dokonał na tej ostatniej sesyi peryodu 1876—1882 żadnego ważniejszego czynu prawodawczego, a już koła poselskie zaprzątnięte są myślą wyborów na przyszły peryod sejmowy. Jak wiadomo wyborom w kraju przewodniczył zawsze komitet centralny rozpadający się na dwie odnogi: lwowską i krakowską, wybory były wypadkową lokalnych ambicyj i powag a wpływów tego komitetu centralnego.

Komitetowi nie przewodniczyła żadna myśl polityczna odnosząca się bądź do organicznych urządzeń kraju, bądź też do ogólnej polityki krajowej na zewnątrz. Był on rezultatem potrzeby trzymania się w kupie w obec nieokreślonych zamachów na rozbicie tradycyjnego charakteru tego kraju. Tak też on pojmował swoje zadanie i tak je spełniał szanując aż do przesady miejscowe w okręgach życzenia i ambicye, a interweniując tam tylko gdzie mu się zdawało, że jest z zewnątrz zagrożony tradycyjno-narodowy charakter wyboru.

Im bardziej się zmniejszało niebezpieczeństwo wpływów zewnętrznych, a krótko mówiąc im bardziej malał zastęp ciemnych wysłańców do sejmu lub też ludzi zyskanych rzekomo z pośród rusińskiej narodowości dla agitacyi antykrajowej, tem bardziej niknęła wszelka myśl polityczna wyborów i tem silniej uwydatniał się konserwatywny ich charakter w połączeniu z przyjaznem usposobieniem dla rządu. Kierunek ten nie dokonał dzieł odrodzenia wewnętrznego, ani też podniesienia stanowiska politycznego tego kraju.

Myśl polska nie uleciała wszakże nigdy ze sfer komitetu centralnego, a nie ujęta i nie określona, nie przestała ona na szczęście być główną acz niejasną i bezpłodną myślą polityczną w kołach sejmowych. Nieprzestało też naprawdę nigdy istnieć niebezpieczeństwo możliwych wpływów zewnętrznych na wybory; wyobraźnię przewódców sejmowych to widziadło głównie zajmuje — nic też nie ma dziwnego, że zawczasu już myślą o utrwaleniu tego wpływu i tej opieki nad wyborami, jaka istniała dotąd, pomimo że jej rezultat był tak jałowy, — tak bardzo jałowy — dla przyszłości kraju, pod każdym względem.

Przyczyn jałowości prac prawodawczych sejmu, przewódcy nie szukają w głębszych przyczynach. Kierunek dotychczasowy wydaje im się wzorowy, tylko widząc, że zbyt mało, co raz mniej sił umysłowo i politycznie dzielnych, staje do jego kontynuacyi, wydaje im się, że jedyną przyczyną tego, jest zbyt wielkie rozgospodarowanie się wpływów zaściankowych w komitetach miejscowych, a zbyt mała ingerencya komitetu centralnego w sprawy wyborcze miejscowe. Tu leży prawdziwy początek myśli, aby koło poselskie przed rozejściem się do domów wydało instrukcyę, zaprowadzającą ład wewnętrzny w sprawy wyborcze i wzmacniającą wpływ komitetu centralnego.

Bez komitetu centralnego nie obejdzie się, skoro raz już umysły zostają pod wrażeniem możliwego zagrożenia z zewnątrz charakteru tradycyjno-narodowego reprezentacyi krajowej. Lecz po tem cośmy powiedzieli, czytelnikom naszym wyda się naturalnem, że spotęgowanie wpływu komitetu centralnego do znaczenia *dyktatury moralnej* w sprawach wyborczych uważalibyśmy za spotęgowanie zachowawczej jałowości prac prawodawczych krajowych i za ostateczne zabicie życia politycznego kraju. Kryzys polityczna, jakaby wskutek tego nastąpiła, byłaby nader niebezpieczną, niebezpieczniejszą może wskutkach dla przyszłości krajowej aniżeli to niebezpieczeństwo, które stanowi *właściwą racyę bytu komitetu centralnego wyborczego*, t. j. niebezpieczeństwo wpływów zewnętrznych.

Jeżeli nieład zakradł się w sprawy wyborcze jak to opowiadają, że przy jednym z ostatnich wyborów w okręgu uważanym za zagrożony zewnętrznie, przeszedł kandydat niepromowany przez te zewnętrzne agitacye i nie kandydat postawiony przez komitet centralny *na podstawie relacyi komitetu miejscowego*, lecz całkiem inny i to prawie jednomyślnie — na szczęście nasz kandydat — to służy niezawodnie za dowód, że w istocie rzeczy, komitet centralny, przy dzisiejszej organizacyi, żadnemu niebezpieczeństwu nie zapobiega; czyli nie jest wstanie spełnić swojego głównego zadania, a natomiast jest w stanie zły skutek sprowadzić tam, gdzie nie egzystuje żadne zewnętrzne zagrożenie wyborów. Prosimy więc o regulamin, któryby zabezpieczał lepsze porozumienie komitetu centralnego z czynnikami mającemi realny wpływ w okręgach zagrożonych; ale wypraszamy się od instrukcyi, którąby ustanawiała dyktaturę moralną komitetu centralnego, uwieczniającą jałowość i uniemożliwiającą wolną grę kierunków politycznych o charakterze narodowym.

Nie pora u nas z pewnością na walki konserwatyzmu, liberalizmu, radykalizmu, wstecznictwa — w ich całej czystości. Sam byt nasz zagrożony, nie tylko zewnątrz ale i wewnątrz: przez zaćmienie się idei politycznej polskiej w umysłach i przez zachwianie organizmu narodowego. Dopóki trwa ten stan zewnętrznego i wewnętrznego niebezpieczeństwa, dopóty ratowanie bytu musi być pierwszą myślą polityczną, przewodnią, ton nadającą innym. Lecz aby ta myśl przynosiła skutek, aby była żywą i praktyczne rozwiązywała kwestye, musi się rozpadać na rozmaite odcienia pod względem zastosowania jej w praktyce do zadań palących; to jest warunkiem ruchu i zdrowia publicznego.

Idealnie wyobrażamy sobie tak, że w sejmie galicyjskim nie będzie ani jednego stronnictwa, wśród któregoby idea narodowo-państwowa nie była główną, któreby nawet podejrzewać się godziło o brak takowej: ale będą tacy, którzy będą mniemać — jest ich wielu w sejmie obecnym — że tylko na drodze najdalej posuniętej powolności dla rządu, idea ta może się kiedyś urzeczywistnić; będą i tacy, których zdaniem znowu tylko radykalna negacya dzisiejszego stanu politycznego zachowuje czystość idei przewodniej; będą tacy, którym się wyda, że niedopuszczając zmian organicznych w społeczeństwie, zachowa się jego narodową czystość, na której opierając się dojdzie się przez zmiany polityczne do urzeczywistnienia idei bytu politycznego, jak również i tacy będą, których prowadzić będzie przekonanie, iż zamykanie się przed prądami świat obiegającemi, jest najlepszym środkiem, aby zmiany polityczne nigdy nie wymagały naszego bytu, jako warunku własnej trwałości, jako czynnika światowego. Wolne pole dla tych wszystkich przekonań musi być zostawione w sejmie, wolne współubieganie się musi im być zapewnione wśród akcyi przedwyborczej, jeżeli ciało nasze prawodawcze nie ma przyjść do ostatecznej bezwładności, jeśli praktycznie-przewodnia idea narodowa nie ma być w niem paraliżem tkniętą i jeżeli nakoniec nie ma nastąpić rozbrat zupełny pomiędzy tem co się w sejmie dzieje, a pomiędzy życiem rzeczywistem dokoła niego i istotnymi prądami, jakie się w społeczeństwie naszem znajdują lub znajdować będą, a które ostatecznie nie znajdując doń przystępu, powagę jego narodową, tej kotwicy niby narodu, ostatecznieby zniszczyły.

Tak więc zadaniem instrukcyi wyborczej nie może być dążenie do dyktatury, coś na wzór organizacyi wyborczej księztwa poznańskiego, gdzie zadaniem nie jest zbudować polityczną jednostkę z kraju samego, nie jest także dokonać najlepszego ustroju społeczno-narodowego, ale przedewszystkiem i jedynie prawie, ochronić społeczeństwo narodowe w małem księztwie i nieznacznych ziemiach polskich jemu przyległych, od ogarniającego zewsząd nacisku i fal życia wielkich Niemiec. Tam taka organizacya jest niezawodnie najlepszą, tembardziej, jeżeli jej zewnątrz od innej części organizmu narodowego będzie przynoszony zdrowy wyrób myśli politycznej narodu. Tutaj, gdzie inne zupełnie zadania i sfera działania całkiem wolniejsza, tutaj właśnie ten wyrób, o jakim wspominamy, ma się dokonywać przy największej możliwej swobodzie dla odcieni realnych w idealnej myśli narodu, a sprawa urządzenia się społeczeństwa krajowego wedle jego potrzeby w mierze znacznej bardzo, leży w naszem ręku — leżeć zaś powinna w zupełności. Tu więc największa swoboda czynników rodzimych jest wskazaną.

Jednego tylko brakuje kierunku w ochronnem działaniu komitetu centralnego — a tylko takiem ono być powinno — a tym jest kierunek rusiński. Dziś nie wystarcza występować odpornie przeciwko wpływom świętojurskim, rosyjskim lub socyalistycznym, przeciwko wpływom zewnętrznym, niesionym przez potęgi zorganizowane na nasz grunt krajowy, ale dla skuteczności odpornego działania, potrzeba powołać wszystkie żywioły krajowe, a zatem i te żywioły ruskie, które się okazały niezarażonemi żadnym wpływem zewnętrznym i które psuć nie chcą tradycyjnego charakteru tego

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 7 Października.

5)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

V.

Wielki Bazar. — Otaczające go ulice i targi. — *Bałak-Bazar.* — Wnętrze bazaru i pierwsze wrażenie. — Faktorowie i przewodnicy. — Zakupna. — Bazar broni. — Bazar materyj i kobierców. — Bazary obuwia, pachnideł, fajek. — Sklepy *Orie-à-Orac.* — Mieszkańcy bazaru. — Meczet sułtana Bajazeta II. — Charakterystyka meczetów. — Grób Bajazeta. — Gołębie. — Ptaki i psy w Konstantynopolu — Plac Seraskieratu i wieża. — Widok z wieży. — Sulejmanich i otaczające je instytucye. — Poetyczne napisy karahissari. — Kaplica grobowa wielkiego Sulejmana i Roxolany. — Wodociągi cesarza Valensa. — Północna część Stambułu. — Tureckie i chrześciańskie dzielnice. — Meczet Szach-Zade. — Meczet zdobywcy. — Napis nad wejściem i jego dzisiejsze znaczenie. — Meczet Selima i widok na Hass-Kiei, Piripasz i Ok-Meidan.

(Dokończenie).

Wązka uliczka tylko, oddziela dziedziniec dżamii Bajazeta II od placu Seraskieratu, największego ze wszystkich, jakie Konstantynopol cały posiada. Jest to ośmiokąt ogromny, regularny, pusty i pozbawiony drzew, ze wspaniałemi gmachami ministerium wojny i z rodzajem łuku tryumfalnego zamiast bramy, wdzięcznej, nowoczesnej budowy z białego marmuru, całej w arabeskach delikatnych i w ślicznej, wytwornej ornamentacyi. Oddzielnie, w końcu placu wznosi się pyszna wieża seraskieratu, podobna do kościelnego świecznika o szerokiej, ciężkiej podstawie, wydymającego się po nad podstawą w gruszkowatej formie i zwężającego się w górze coraz bardziej, aż do obszernej, zabudowanej galeryjki, po nad którą szczyt wieży wybiega jeszcze cieńszy, jeszcze lżejszy, zdający się tonąć w niebie. Po ciemnych, krętych schodkach bez poręczy, dostać się na górę nie łatwo — ale widok cudowny wynagradza zmęczenie. Stambuł cały leży u nóg a ludzie na placu jak czarne punkciki migają. Z jednej strony obok zielonej plamy starego seraju nad morzem, widać Stą Zofię, Jeni-Valide, Osmanieh i meczet Bajazeta, przy których czernieją dachy i kopuły bazaru; z drugiej na szczytach trzeciego, czwartego i piątego pagórka, bieleją ogromne gmachy meczetów Sulejmana, Mahometa II i Selima; w dali, wśród zielonych lasów, błyszczą minarety Ejuba a z obu stron brzegi Azyi i Europy w ramy olbrzymie ujmują cały obraz.

Na szczycie wieży jest pokoik z okienkami, zawalony żelaziwem, z którego się ogląda te cuda. Później schodzi się niżej i w środku galeryjki, w okrągłym saloniku wysłanym matami, pije się kawę ofiarowaną przez stróżów, patrząc w okna otwarte. Zszedłszy, nie bez strachu, jest się o dwa kroki od Sulejmanieh, której zewnętrzne dziedzińce przytykają do placu.

Jest to miasto całe, odrębne, którego punkt środkowy i serce, stanowi meczet wielkiego Sulejmana. Wśród ogrodów przeplatanych cmentarzami, ciągną się obok siebie imarety, t. j. kuchnie ubogich, medrezy (akademie duchowne), szkoły, biblioteki, karanwaseraje dla podróżnych i pielgrzymów, łaźnie ogromne, okryte lasem całym kopułek. „Radość i wspaniałość Stambułu,“ jak tę rywalkę Śtej Zofii nazywają poeci Wschodu, zdumiewa rozmiarami, wspaniałością użytych materyałów, marmurów, jaspisów, porfirów rzadkich, któremi okryte są krużganki i posadzki dziedzińców, żeby nie zmieniać rytualnej prostoty. wnętrza samej świątyni. Jest to wyraz największej wielkości i potęgi tureckiego państwa, punkt kulminacyjny, po za którym musiał nastąpić upadek. Kopuła, wyższa niż u Śtej Zofii i na zewnątrz wyglądająca lżej i okazalej, wspiera się na czterech olbrzymich filarach z czerwonego granitu, najwyższych i najgrubszych w Stambule, z których jeden służył niegdyś za podstawę posągowi Justyniana, drugi podtrzymywał marmurową Venus w Augusteum a dwa przewieziono z Egyptu.

Dokoła murów idą złote sentencye z koranu i poetyczne napisy w wiązanej formie, utwory słynnego poety *Karabussari*, który wraz z innemi uświetniał dwór Sulejmana, rodzaj muzułmańskich Aten lub medycejskiej Florencyi, pełen lutnistów i pieśniarzy, jak ogrody seraju pełne były słowików i kwiatów. Dwa większe i dwa mniejsze minarety stoją na straży nieskończonych ganków, kopuł, galeryi przejrzystych, arkad otoczonych arabeskami, krat złoconych, dziedzińców oświeżonych tryskającemi dokoła zdrojami, kaplic ozdobionych bogato, z trumnami srebrnemi we środku. W ogromnym, cienistym ogrodzie, zarosłym powojami i winem, pokazują pyszną kwadratową kaplicę z białego marmuru, całą okrytą rozkosznemi arabeskami, masą perłową, srebrem, złotogłowiem, kosztownemi makatami. Jest to grobowe *tiurbe* wspaniałomyślnego Sulejmana, przy którym leży rusinka jego ukochana, czarowna, okrutna, przebiegła i mimo wszystko wierna podobno w sercu i czynach dawnej swej wierze i ojczyźnie — Roxolana.

Niedaleko ztąd wśród lichych domków i warzywnych ogrodów, napół w dole ukryta kolumna cesarza Marcyana, męża świątobliwej Augusty Pulcheryi, jaśnieje resztkami orłów białych na marmurze koryncckiego kapitelu. Turcy ją nazywają *Kisz-tasz*, kolumną kobiety, od płaskorzeźby napół zatartej, przedstawiającej jakąś kobiecą postać. Druga podobna kolumna przeniesioną została do ogrodów seraju. Biały jej wierzchołek widać wśród gęstwiny z tarasów na domach w Perze.

Mijamy dolinę oddzielającą trzeci pagórek od czwartego, przeciętą wodociągiem cesarza Valensa, który od placu seraskieratu ciągnie się aż pod meczet Mahometa II. Nic wspanialszego od tej olbrzymiej, dwupiętrowej linii arkad, z głazów potężnych tak silnie spojonych, że dotąd jeszcze czas żadnej prawie nie zrobił w nich szczerby. Okoliczne domki dosięgają zaledwie do połowy ich wysokości. Wino dzikie obwija ciemne mury

kraju. Jak jednostkowo tak i zbiorowo żywioły te zaznaczyły się w czasach ostatnich w życiu publicznem tego kraju. Bez nich działanie odporne, skuteczne, dziś już być nie może przeprowadzone w okręgach, które były podminowane obcą agitacyą. One tylko mogą się najskuteczniej przyłożyć do sparaliżowania obcych agitacyj w okręgu i one wykazać nowe siły i poglądy, niezbędne dla pracy organizacyjnej kraju, jeżeli ta stać się ma powszechną i trwałą. Potrzebnem więc być może zaprowadzenie lepszej organizacyi przedwyborczej formalnej tam, gdzie ona się okazała illuzyjną, lecz najpotrzebniejszem wprowadzenie do komitetu centralnego żywiołów ruskich co do celu narodowości i życia, ale przejętych myślą krajową i żądzą zapewnienia samodzielnej przyszłości tego kraju w jego całości.

LISTY SEJMOWE.

IX.

Lwów 6 października.

Po raz już drugi młody herold stronnictwa, jak się zdaje, ultrakonserwatywnego—poseł Jan Popiel, odniósł pozorne zwycięztwo w sejmie kończącym swój byt sześcioletni. Oba razy zwycięztwo wywalczyli mu zdecydowani przeciwnicy konserwatywnego obozu. W sprawie rektoratu Politechniki i połączonej z nią Akademii Umiejętności, aby tak pierwsza instytucya naukowa, jak druga wielka korporacya uczona narodu naszego mieć mogły swoich przedstawicieli w sejmie krajowym, poseł Hausner występując z teoretycznego stanowiska liberalizmu, a nie systemu reprezentacyjnego, świetną wymową swoją ułatwił zwycięztwo wnioskowi posła Jana Popiela, aby projekt reprezentacyi w sejmie najwyższej instytucyi techniczo-wychowawczej i umiejętności w Polsce pogrzebać w komisyi—hipokryzyjnie do tego wniosku przyłączył się był wprost, wyraźnie, wymowny deputowany.

Dziś odrzucono inną myśl, postępową zapewne dla kraju, na wniosek posła Popiela znowu. Odrzucono ją zaś nie jego zasługą, lecz winą tych, którzy myśl podjeli, aby zrobić z niej karykaturę i porzucić w pół drogi. Mówimy tu o projekcie statutów dla miast większych w Galicyi, trzynastu mianowicie, a który komisya prawnicza streściła w sposób następujący: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po wysłuchaniu zdania reprezentacyj znaczniejszych miast w kraju naszym, zbadał czy i o ile byłoby pożądanem miastom tym osobną ustawę gminną lub specyalne statuta nadać, i by na przyszłej sesyi sprawozdanie, a ewentualnie pozytywne wnioski Sejmowi przedłożył“. Nie przypominamy sobie, aby w którymkolwiekbądź kraju inicyowano wielką reformę organizacyjną w podobny sposób. Potrzeba wyłączenia wielkiego miasta, wielkiego emponyum handlu, przemysłu, nauki wreszcie, z ogólnej organizacyi kraju, utworzenia z takiego ogniska oddzielnego municypium, zdarza się często na świecie i być może istnieje w naszym także kraju, ale o potrzebie podobnej świat się nie będzie dowiadywał dopiero na zasadzie poszukiwań robionych przez Wydział lub inny urząd publiczny. Potrzeba taka musi przemawiać sama przez się jasno do wszystkich prawie umysłów. Musi to być wyraźnem dla znacznej przynajmniej części myślącej publiczności kraju, że istniejące ogólne normy zastosowane do takiego wyjątkowego ogniska, pomyślność jego paraliżują, rozwój tamują, lub robią niepodobnym. Wtedy władza prawodawcza zastanowi się nad tem, jakby takiemu ognisku dać samoistną organizacyę municypalną, rozwojowi jego sprzyjającą, a przecież nieczyniącą z niego obcego ciała w organiźmie krajowym.

Z wykazaniem takiej potrzeby nie przyszli wnioskodawcy, nie przyszła komisya, więc słusznie poseł Grocholski mógł podnieść temat przeciw wnioskowi: po co rozrywać jedność krajową w urządzeniach lokalnych, po co obarczać miasta ciężarem materyalnym, którego one nie widzą potrzeby? Taki niedoczyn postępowy, jakim był wniosek wyłączenia *par force* kilkunastu miast obfitujących najbardziej w inteligencyę z ogólnej organizacyi kraju, nie jest bynajmniej wnioskiem postępowym, tylko rozkładowym. Dlatego też skutek jego nie mógł być inny, jak zwycięztwo prądu ultrakonserwatywnego, bo nikt roztropny, będąc postępowym, rozkładu organizmu krajowego i bez tego u nas słabego nader, życzyć sobie nie może. Inaczejby się rzecz zapewne miała, gdyby oparci o realną potrzebę i silni głosem najbliżej interesowanych, wnioskodawcy wystąpili byli z wnioskiem o nadanie praw municypalnych danemu ognisku życia krajowego, nie w imię klasowego czy gminnego rozdziału w kraju, ale w imię spotęgowania interesów krajowych nowem silnem ogniskiem i ułatwienia ogólnego rozkwitu. Tego nie było i śladu.

Tak więc podnoszenie sprawy postępu pod zużytemi hasłami teoretycznej postępowości, lub interesu klas poszczególnych choćby postępowych, musi prowadzić do kompromitacyi sztandaru dobrej sprawy, t. j. sztandaru realnego ciągłego postępu i dawać łatwe zwycięstwo prądowi ultrakonserwatywnemu, byle ten był obecny na placu, stwarzając zeń prąd panujący. I to jest najboleśniejsza strona kwestyi, to wzmaganie się prądu reakcyjnego aż do punktu kiedy się go przestrasza same konserwatywne żywioły. Złe doszło daleko, jeżeli wystarcza już dzisiaj samo zgłoszenie się młodych heroldów, aby zadawać ciężkie porażki sprawie postępu w sejmie naszym.

Zanim przyjdzie czas pomówienia o zamierzonych reformach szkolnych, tych które wejdą na porządek dzienny posiedzeń sejmowych i tych których zapewne ten porządek już oglądać nie będzie, wypada zaznaczyć wniosek zrobiony w tej ostatniej godzinie sejmowej przez posła Euzebiusza Czerkawskiego a podpisany przez 83 innych posłów, pomiędzy którémi znajdują się wszyscy koryfeusze naszego życia parlamentarnego. Wniosek ten wzywa rząd, aby poczynił stosowne kroki w celu rewizyi państwowych ustaw szkolnych i o ile one w obecnej swej ustawie naruszają granice autonomii krajowej co do szkół, wytknięte ustawą zasadniczą państwową z d. 21 grudnia 1867 roku.

Wniosek ten arcypotrzebny wobec reakcyjno-centralistycznych zapędów jak niegdyś wobec liberalno-centralistycznych, które owe to granice autonomiczne późniejszemi ustawami naruszyły, nie przyczynia się wcale do rozwiązania trudności z jakiemi walczy sprawa edukacyi publicznej dotąd w granicach pozostawionych naszej autonomii krajowej.

Jakkolwiek w motywowaniu swem, wniosek posła Czerkawskiego jest nader ścieśniony, usprawiedliwiając prawo wywierania wpływu przez reprezentacyę kraju na rozwój ogólnej oświaty „znacznemi na cele szkolne ze skarbu krajowego łożonemi ofiarami“ i niczem więcej, to być może dla tego właśnie, tak skromnego motywowania, tem łatwiej pozyska głosy w łonie dziś panującej większości w ciele ustawodawczem Austryi. Stanowisko Koła polskiego w Wiedniu powinnoby więc temu wnioskowi, któremu sejm da prawie jednomyślne poparcie, zapewnić uznanie.

Lecz jeżeli właśnie granice naszej autonomii szkolnej lepiej będą szanowane a względnie przywrócone, o tyle więcej wypada, ażeby tu w domu lepiej się działo. Podstawa zaś do tego, ażeby najwyższa władza szkolna krajowa, z nazwiska autonomiczna, w innym niż dotąd związku zostawała z reprezentacyą kraju i z dążeniami narodowemi na polu oświaty publicznej. Czy i na to znajdzie lekarstwo nasz sejm w obecnej kadencyi?

Sprawy miejskie.

Dnia 5 b. m. odbyła Rada miejska krakowska pod przewodnictwem prezydenta Dra Weigla zwyczajne miesięczne posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy:

Radca m. Trauczyński wniósł odczytany przez prezydenta a podpisami 20 radców poparty wniosek naglący następującej osnowy:

Z uwagi, że ś. p. Anna de Szternsztyn Helclowa zapisem swoim na rzecz nieuleczalnych chorych pod opieką sióstr miłosierdzia zostawać mających, chciała miastu przynieść wydatną ulgę w utrzymywaniu co najmniej 20-tu takich chorych, zapisując dobra swoje Radłów i wszystko co tylko z sprzedaży ruchomości płynie na fundusz wieczysty tej wspaniałomyślnej fundacyi i polecając, aby najdalej w rok po jej śmierci t. j. do 12 kwietnia 1881 r. majątek nieruchomy sprzedany i dochód z tegoż na utrzymanie przynajmniej 20-tu takich chorych używany był, co się dotąd nie stało, mimo, że się już trzeci rok od śmierci testatorki kończy; równie jak z uwagi, że wprawdzie Wydziałowi krajowemu nadzór nad tą fundacyą przyznany, nie wykluczono jednak w testamencie miasta od ujmowania się za swymi ubogimi i chorymi, których jest wielka liczba, niemogących się doczekać urzeczywistnienia ostatniej woli dobroczynnej fundatorki; w końcu z uwagi, że w najgorszym razie nic nie przeszkadzało, iżby wykonawca testamentu, w rok po śmierci testatorki choćby tylko procenta tak znacznej, bo milionowej przeszło fundacyi, siostrom miłosierdzia był na ten cel oddał do rozporządzenia, przynajmniej tymczasowego, — podaję wspólnie z podpisanymi radcami następujący wniosek naglący wobec bliskiego zamknięcia posiedzeń sejmu galicyjskiego:

1) Rada miasta uchwala uprosić jednego ze swoich posłów na sejm krajowy za pośrednictwem JWPana prezydenta, aby zainterpelował Wydział krajowy, dla czego nie wpływa na urzeczywistnienie fundacyi ś. p. Anny Helclowej, która już z d. 12 kwietnia 1881 roku powinna była wejść w życie i dlaczego nie użyto przynajmniej procentów z milionowego przeszło kapitału na cel przez testatorkę wskazany, oddając opiekę nad 20-ma chorymi siostrom miłosierdzia, według wyraźnej woli ś. p. Helclowej;

2) podać czemprędzej petycyę do wysokiego sejmu, aby polecił Wydziałowi krajowemu bezzwłoczne urzeczywistnienie tej fundacyi, egzekutorowi zaś testamentu złożenie rachunków z dochodu majątku zapisowego, przeszło milion złr. wynoszącego.

Nagłość tego wniosku uznała Rada tem bardziej, że równie silnie popierała już podobny w tej sprawie wniosek r. m. X. kan. Midowicza na posiedzeniu 14 stycznia b. r., który jak również poprzedzający go artykuł „Gaz. Krak.“ Nr. 66 z 18 listop. 1881 wywołał publiczne wyjaśnienie egzekutora testamentu w „Czasie“ z 20 stycznia b. r. składające winę zwłoki na długo trwającą pertraktacyę sądową, która jednak według oświadczenia prokuratoryi, równie publicznie ogłoszonego, była już wtedy ukończoną.

Po odczytaniu tego ze wszech miar ważnego wniosku nadmienia Prezydent, że nadszedł tu właśnie reskrypt Namiestnictwa, który jednak z powodu nieobecności egzekutora testamentu w Krakowie nie mógł mu jeszcze być doręczonym, a który wzywa go do złożenia rachunków i poleca ułożenie listu fundacyjnego w porozumieniu z Wydziałem krajowym i Radą miasta.

R. m. Machalski tem bardziej popiera powyższy wniosek, jako będący na czasie, a Rada uchwala go bez dalszej dyskusyi.

R. m. Dr. Jordan przypomina, że już przed siedmioma miesiącami był na porządku dziennym projekt statutu dla mającego utworzyć się w Krakowie Muzeum narodowego, który jednak dotąd nie przyszedł pod obrady, zapytuje, jak stoi sprawa Muzeum narodowego.

Prezydent wyjaśnia, że sprawa ta właśnie umieszczoną będzie na porządku dziennym przyszłego posiedzenia, a dotąd nad niektóremi artykułami projektu naradzano się w komisyi.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski uczynił wniosek naglący o przyznanie kwoty 700 złr. na tymczasowe konieczne reperacye wieży ratuszowej. Po krótkiej dyskusyi, w której przemawiali r. m. Trauczyński, Dr. Bobrzyński, r. m. Federowicz, Gwiazdomorski i Zieleniewski, po wyjaśnieniach sprawozdawcy, że obecnie idzie tylko o pokrycie daszków i naprawę niektórych rys, aby zabezpieczyć wieżę od ściekającej wody i zapobiedz niszczeniu murów lub usunięciu się skarp. — Rada uchwaliła żądaną kwotę 700 złr. na tymczasową konieczną reperacyę wieży ratuszowej.

Z porządku dziennego r. m. Hoszowski, jako przewodniczący komisyi archiwalnej, czyni sprawozdanie o dalszym postępie czynności w uporządkowaniu dawnego Archiwum miejskiego, w ciągu drugiego kwartału tegorocznego, tj. przez kwiecień, maj i czerwiec. Sprawozdanie to przyjmuje Rada do wiadomości.

Radca magistratu Zawiłowski odczytał wyczerpujące sprawozdanie o stanie szkoły rzemieślniczej z końcem roku 1881/2. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że z 493 uczniów ogółem zapisanych poczyniło postępy 221, niepoczyniło postępów 180, nieklasyfikowano 92. Nagrody w książeczkach kasy oszczędności fundacyi ś. p. Dietla wynoszącej w procentach 75 złr. 59 ct. otrzymało 17. Tygodniowo udzielano naukę w 7½ godzinach wieczornych, nadto: nauka religii odbywała się w niedziele w 1 godzinie, kaligrafii w 2 godzinach, rysunków w I oddziale 2 godziny, w II oddziale 3 godziny. Nauka modelowania w sobotę i w niedzielę w 2 godzinach. Uwzględniając rodzaj rzemiosł było najwięcej zapisanych szewców (142), stolarzy (65), następnie ślusarzy (62), potem krawców (56), dalej idą introligatorowie (22). kowale (14), malarze (11), blacharze, kominiarze, tokarze, najmniej zaś było cieśli, cukierników, grzebieniarzy, kapeluszników — a ani jeden piekarz. Między uczniami było 3-ch czeladników, mianowicie 1 murarski a 2 stolarzy. W poszczególnych klasach udzielali nauki następujący nauczyciele: w I klasie p. Klimonda Tomasz, w II klasie p. Brochocki Kazimierz, w III klasie Miaskowski Leopold, w IV klasie a) Pająk Aleksander i Olszewski Bronisław, w IV klasie b) Olszewski Bronisław, Zasadni Jan, Prysak

---

płaszczem zielonym; bujna roślinność traw i kwiatów polnych porosła na szczycie. Przez otwory arkad, pomiędzy zielonemi wieńcami i pękami kwiatów niebo przegląda błękitne i słońce przedziera się ciekawe, złotemi kroplami pryskając na liście młode i na odwieczne mury. Ruiny wodociągów w rzymskiej kampanii, przy Lateranie, ani w drobnej części nie dadzą się porównać do tej przepysznej, nietkniętej prawie budowy a zielone opony i wieńce, oplatające ją całą, nadają jej urok, którego nagim ruinom rzymskim, sterczącym na stepie bezludnym, brak najzupełniej.

Cała ta część miasta po za seraskieratem nosi zupełnie odrębne piętno od wspaniałych okolic św. Zofii. Jest to nieskończone mnóstwo uliczek, wikłających się kapryśnie, przerzynanych często wielkiem, pustem polem, pogorzeliskiem, ruinami. Jedne pełne sklepów, ruchu i gwaru, tworzą całe malutkie bazary. W sklepikach otwartych od ulicy i o jeden stopień podniesionych nad uliczny poziom rzemieślnicy pracują, siedząc na ziemi i równocześnie sprzedają gotowy towar, przyjmują obstalunki. Zmęczeni robotą wychodzą pogwarzyć ze znajomemi pod kawiarnią, która się spotyka na każdym zakręcie ulicy i pod każdym cienistym drzewkiem. O krok dalej znów pusto i cicho zupełnie, czasem tylko w zakratowanem oknie rąbek muślinu i żółtego feredżi przemknie i czarne oko rzuci błyskawicę na przechodnia; z tarasu na domie zaczerwieni się turban starego turka, który tam od pół dnia pali fajkę, milczący i nieruchomy; przy ścianie przejdzie jak cień bezcielesny postać kobieca zawinięta w prześcieradła jak mumia, z wielkim dzbanem na głowie takiej samej formy, jakich na tem miejscu i przy tej samej studni używali przed dwudziestu wiekami greczynki z Bizancyum. A potem przez kwadranse całe już zupełnie nikogo nie widać. Domy szczelnie zamknięte, dziwaczne, na dole murowane z cegieł albo lepione z gliny, na górze drewniane i o parę łokci naprzód wystające, jak gołębniki. Koło nich ogrody ogromne, cmentarze między ogrodami, pałac wciśnięty między lepianki i zdający sam się dziwić zkąd się tu znalazł. A wszędzie cicho, spokojnie, patryarchalnie; tylko starzy turcy przechodzą się w różowych i białych szlafrokach i z dobroduszną miną, rzucają ziarna garście wróblom i gołębiom.

Co innego w sąsiedniej chrześciańskiej dzielnicy. Krzyk słychać już z dala i kłótnie; greczynki w czarnych chustkach śmieją się do przechodniów, gromady dzieci ścigają się na środku ulicy — wszystko brzęczy, krząta się jak w ulu. Fezy w miejscu zawojów, liche naśladowanie europejskich strojów w miejscu wschodniej, malowniczej pstrokacizny. Tylko ormiańskie dzielnice ciche, spokojne i do tureckich podobne, jak i charakter ich mieszkańców.

Zostawiamy na stronie piękny meczet *Szach-Zade* z bogato ozdobnym i niezwykle grubym minaretem, okrytym od góry do dołu gipsowemi arabeskami i wspinając się po urwiskach, przeciskając uliczkami, których zdaje się nigdy ludzka stopa nie dotknęła, dostajemy się wreszcie na szczyt czwartego pagórka. Na ogromnym placu, otoczonym khanami dla podróżnych — i takiem samem mnóstwem pobożnych i filantropijnych zakładów, jak i Sulejmanieh, meczet zdobywcy, trzecia z pomiędzy świątyń cesarskich, ciężka, przeładowana, niemiła, przedstawia się oku jak chaos kopuł, krużganków, galeryi i kaplic, z którym oko nie łatwo może się oswoić i wśród mnóstwa szczegółów całość ogarnąć; pomnik siły, nie smaku. Mahometowi II jednak zdawał on się arcydziełem. Grek Christodulos, budowniczy, otrzymał w nagrodę całą ulicę na własność i jeszcze w 300 lat później Achmet III potwierdził ten przywilej. Przed tym pomnikiem ostatecznego zwycięstwa półksiężyca nad bizantyjskim krzyżem wschodnich cezarów, jedenaście meczetów sułtańskich, schyla głowę, jak przed snopem Józefa pochylały się snopy jego braci. Nad głównem wejściem złoty napis z koranu na tle lazurowem głosi: „Zdobędą Konstantynopol i szczęśliwym będzie książe, szczęśliwemi wojska, które go zdobędą!“ Dziś te proroctwo Mahometa zdaje się znów odnosić do przyszłości, do tych zastępów, które kiedyś tu przyjdą obalać złote półksiężyce, zatykać krzyże na ruinach, sztandary nowe rozwiewać na zgubę starego świata. I znów, raz jeszcze powtórzyć będzie można słowa perskiego poety, z którémi Mahomet zwycięzca wstąpił w progi zniszczonego pałacu wschodnich Cezarów: „Nieczysty pająk snuje swoje sieci w podwojach królów i pod wyniosłemi sklepieniami Eraszabu kruk się się odzywa krzykiem złowieszczym!“

Po nad wąwozem zieleniejącym warzywnemi sadami i plantacyami tytoniu, przejeżdżamy przestrzeń dzielącą nas od piątego wzgórza, na którem króluje najwyższy ze stambulskich meczetów, wzniesiony przez wielkiegn Sulejmana na pamiątkę ojca jego, sułtana Selima. Z daleka widać kopułę dżamii swobodną, otwartą, lekką, bez szpecących szkarp i półkopuł. Najwdzięczniejsze dwa minarety, jakie posiada stolica, unoszą się po bokach wiotkich, ozdobnych krużganków otulonych cyprysami i piniami. Z otwartej platformy, przytykającej do meczetu, roztacza się jeden z tych widoków czarownych, jakiemi jeden tylko Konstantynopol olśniewa podróżnych. Za jasnemi falami Złotego Rogu ogromna płaszczyzna Ok-Mejdan rozciąga się jak płachta szara, wielkie cmentarze *Kassim-Basza* i *Piripasz* czernieją swemi cyprysami a w dole *Hass-Kiei* i *Ters-Hane* jak dwa białe mrowiska, kąpią stopy w Bosforze i wyciągają dłonie do Galaty. Słońce zachodzące purpurową falą oblewa tłum kaików ślizgających się po morzu i na cichą, zieloną wyżynę wiatr przynosi dalekie echa gwarów, krzyków, wrzawy przedmieść, próbujących rozbudzić z uśpienia milczącą stolicę pady-szachów.

JAN GNATOWSKI.

Piotr, w klasie V Pająk Aleksander, Prysak Piotr, Przybylski Wilhelm. Oprócz wymienionych nauczycieli udzielali jeszcze nauki: X. Bojarski Teofil religii, p. Peszkowski Ludwik kaligrafii, p. Wł. Luszczkiewicz rysunków, p. Szynalewski Feliks rysunków, Kozakiewicz Piotr modelowania. Uczęszczanie do szkoły było w przeważnej części regularne. Na nieregularne uczęszczanie do szkoły wpływają corocznie dwie okoliczności, nieświadomość uczniów o pożytku z nauki i niechęć majstrów, aby ich uczniowie do szkoły uczęszczali, komisya zarządzająca tą szkołą postanowiła więc wezwać komisarzy cechowych, aby przy wyzwolinach uczniów zwracali uwagę, iżby uczniowie wykazywali się świadectwem odbytych nauk. Ponieważ uczniowie po wyzwoleniu zwykli zaraz opuszczać szkołę, przeto uchwaliła pomieniona komisya porozumieć się ze starszymi cechów, iżby przełożyli zwykły termin wyzwolenia około Wielkiejnocy na drugą połowę maja, t. j. kiedy się kończy rok szkolny. Biblioteka szkolna liczyła w roku ubiegłym 249 dziełek w 375 tomach. Z biblioteki korzystało 157 uczniów, którzy przeczytali 1707 książek. Dla umoralnienia uczniów i przygotowania do spowiedzi wielkanocnej uchwaliła komisya zaprowadzić w wielkim poście przez trzy niedziele nauki religijne w rodzaju rekolekcyj.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski w sprawie budowy magazynów w koszarach obrony krajowej, jako sprawozdawca sekcyi ekonomicznej, czyni wniosek następujący: 1) Rada miasta zatwierdza ofertę p. Owsińskiego na budowę magazynów w koszarach obrony krajowej; 2) wydatki na pokrycie sumy kosztorysowej w kwocie 32,000 złr., pokryć z funduszu amortyzacyjnego z warunkiem spłacania rat po 5% od kapitału i 2% na spłatę kapitału dochodami z tychże koszar i magazynów.

Wiceprezydent Muczkowski podnosi, że wobec odrzucenia przez Sejm krajowy projektu ustawy normującej stosunek, w jakim kraj przyczyniać się winien do uciążliwych dla gmin wydatków kwaterunkowych, gdy właśnie obradujący Sejm postanowił natomiast iść gminom w pomoc pożyczkami bezprocentowemi i na ten cel uchwalił wstawić w budżet kwotę roczną 120,000 złr., miasto nasze, które ponosi bardzo dotkliwe straty, dopłacając rocznie przeszło 25,000 złr. na kwatery oficerskie, powinno postarać się o wszelką możliwą ulgę w tym koniecznym wydatku i wnosi, aby Rada udała się do Wydziału krajowego o udzielenie bezprocentowej pożyczki w kwocie 50,000 złr., a nawet w myśl poprawki radcy magistratu Szymkiewicza w kwocie 52,000 złr., jako całej sumy kosztorysowej na zakupno i budowę koszar obrony krajowej, co nie przeszkadza bynajmniej tymczasowemu pokryciu tego wydatku z funduszu amortyzacyjnego, do którego wróci ta kwota po otrzymaniu wspomnionej bezprocentowej pożyczki, a która będzie mogła amortyzować się dochodami z magazynów i koszar obrony krajowej.

Powyższy wniosek sekcyi ekonomicznej wraz z wnioskiem wiceprezydenta Muczkowskiego, przyjęła Rada jednomyślnie bez dyskusyi.

R. m. Faustyn Jakubowski imieniem sekcyi prawniczej, która uchwałą rady z dnia 7 z. m. wezwaną została, iżby obmyśliła sposób uproszczenia rozwlekłego i niestosownego postępowania z nadsyłanemi do Rady miejskiej podaniami i rekursami, wnosi: „1) Rozstrzyganie rekursów przeciw orzeczeniom magistratu przekazuje Rada miejska sekcyom lub komisyom mającym równe prawa z sekcyami w sprawach należących do ich zakresu.“

„2) Wszelkie pisma i rekursy wniesione do Rady miejskiej przekaże prezydent miasta bez poprzedniego odczytania ich na posiedzeniu Rady, właściwym sekcyom lub komisyom do zatwierdzenia a na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej poda treść i przydzielenie onychże.“ Wniosek ten uchwaliła Rada bez rozpraw.

Na wniosek sekcyi ekonomicznej, przedłożony przez dyrektora budownictwa Niedziałkowskiego jako sprawozdawcę, uchwaliła Rada zezwolić na założenie drugiego toru tramwajowego w ulicy Grodzkiej przed kościołem św. Piotra. Wniosek sekcyi prawniczej w sprawie rekursu Towarzystwa gazowego, któremu magistrat wzbronił zakładania rur gazowych z powodu, że nie przedłożyło poprzednio magistratowi stosownych planów, przyjęła Rada bez dyskusyi, a mianowicie rekurs Towarzystwa gazowego zostawiła bez skutku, przechodząc nad nim do porządku dziennego. W reszcie kilka jeszcze mniejszej wagi wniosków sekcyi ekonomicznej i prawniczej przyjęto bez rozpraw.

Na porządku dziennym przyszłego zapowiedzianego posiedzenia dnia 12 b. m. we czwartek ma być załatwienie ostateczne sprawy nowego kontraktu z Towarzystwem gazowem o oświetlenie miasta i przedłożenie projektu statutu muzeum narodowego.

KRONIKA.

Kraków d. 7 Października.

Kuryerek krakowski. Zimno — jak na porę obecną — zbyt przenikliwe i dojmujące, ciągła przeprowadzka illustrowana furami ładownemi, wleczonemi przez posłańców publicznych i olbrzymie, czarne stosy węgla kamiennego, gromadzonego na zimę, leżącego przed domami na bruku ulicznym, oto zewnętrzna charakterystyka chwili bieżącej. Przynajmniej czwarta część mieszkańców Krakowa zdaje się zmieniać lokale i obchodzić nie wesołą zwykle uroczystość *nowoosiedlin*, a już chyba wszyscy — wyjąwszy najuboższych — zaopatrują się w węgiel kamienny, który obecnie dość tani, skoro tylko mrozy przycisną, poskoczy nagle w cenie. Trzeba zatem się spieszyć, dziś bowiem pierwszy *przymrozek* około godziny piątej z rana, delikatnym szronem pobielił dachy i zielone liście drzew, zbliżając do nas zimę mało upragnioną.

Pierwszy konkurs Koła artystyczno-literackiego, ogłoszony — jak wiadomo czytelnikom naszym — na rysunek mający służyć za illustracyę do sceny III, aktu I, (chwila kiedy Kirkor przemawia: *„Moje smugłe łanie czy mnie kochacie?)“* z „Balladyny“, już wydał plon pokaźny, powiedzmy szczerze, plon nadspodziewany. Na *ośm* nadesłanych rysunków, prawie każdy posiada jakąś zaletę, a trzy wybijają się naprzód przymiotami zupełnie wyższej natury, w tych trzech zaś ostatnich, wprawne oko znawcy odkryje z łatwością najlepszy. Piszemy to wszystko śmiało, wiedząc, że zdanie nasze nie może wywrzeć na *jury* żadnego nacisku, gdyż zanim numer dzisiejszy „Gazety Krakowskiej“ wyjdzie na widok publiczny, *komisya konkursowa* wyrok swój wyda, dziś bowiem zbiera się o godzinie wpół do trzeciej, a umotywowany jej sąd otrzymamy — do umieszczenia w piśmie naszem — zapewne w poniedziałek. Możemy tylko szczerze się ucieszyć, że pierwszy objaw zewnętrznej działalności artystycznej naszej sympatycznej instytucyi, uwieńczony został istotnem powodzeniem i rokuje bardzo piękną przyszłość dla następnych konkursów. I publiczność szersza dopuszczoną będzie do sprawdzenia natychmiastowego sądu, jaki jury konkursowe wydało, gdyż wszystkie ośm rysunków nadesłanych, zamierza koło artystyczno-literackie wystawić w swoim lokalu na widok publiczny (za bilet wejścia 20 centów od osoby albo 50 centów dla całej liczniejszej rodziny). Dochód z tej expozycyi przeznacza się na fundusz służyć mający do nabycia „Gladiatora“ Welońskiego, na co, jak wiadomo, Koło zbiera summę potrzebną i na różnych drogach i w rozmaity sposób bierze się do tego ze zdwojoną energią. Wystawa rysunków konkursowych, o której wspomnieliśmy wyżej, otwartą zostanie w przyszłym tygodniu i tylko trzy dni trwać będzie.

Pierwszy w tym sezonie *wieczór środowy*, urozmaicony programem muzyczno-deklamacyjnym, odbędzie się w Kole artystyczno-literackiem w przyszłą środę. Następne pójdą zwykłą koleją.

Minister Dr. Ziemiałkowski, dziś rano przejechał przez miasto nasze udając się do Wiednia.

Matejko udał się wczoraj wieczorem do Lwowa w sprawie restauracyi zamku na Wawelu.

Utalentowany kompozytor Władysław Żeleński w tych dniach powrócił z wycieczki swej do Wiednia.

Wczorajszy wieczór Tow. muzycznego ściągnął do teatru liczną publiczność. Program musiał być w części zmieniony, z powodu, że p. Fuchs, artysta śpiewak, nie przybył jeszcze, zastąpił go jednakże p. Niedzielski, dyrektor towarzystwa.

Ostatnie arcydzieło mistrza krakowskiego „Hołd Pruski“ wysłane zostało do Wiednia, gdzie wystawione będzie na widok publiczny w oddzielnej sali.

W niedzielę odbędzie się pierwsze posiedzenie komisyi sądzić mającej utwory dramatyczne, nadesłane na konkurs ogłoszony przez ks. Zuzannę Czartoryską i p. Stanisława Koźmiana z powodu obchodu odsieczy Wiednia przez Jana Sobieskiego.

Kuryerek lwowski *(6 października)*. Koń ma cztery nogi a potknie się, cóż dopiero kuryerek zmuszony utrzymywać *equilibrium* na rozszczepionym nosku stalowego pióra. We wczorajszym liście zdanie „Gazety Narodowej“ przysądziłem niesłusznie „Dziennikowi Polskiemu“ i dla zadośćuczynienia prawdzie, mimowolną tę pomyłkę niniejszem prostuję.

Przez dwa dni sejm budował koleje, dziś dla odmiany według dwóch wniosków regulował rzeki i założył *veto* przeciw pretensyom miast, które się upominały o własny statut. Po takiej trzechdniowej pracy, tak się już przebrało dostarczonego przez komisye materyału, że na jutro nie byłoby z czego złożyć posiedzenia, gdyby się przypadkiem nie znalazło jakieś nie wniesione jeszcze sprawozdanie Wydziału krajowego o odstąpieniu gruntu pod budowę zakładu anatomicznego w Krakowie, gdyby nie był gotowy maleńki kawałeczek budżetu (preliminarz folwarku dublańskiego) i gdyby od nieszczęścia nie trzymano w zapasie kilku referatów o petycyach, które obciążają budżet albo go nie obciążają. Ponieważ tak skąpy jadłospis nie mógłby zaspokoić poselskiego apetytu J. E. p. ministra skarbu dra Dunajewskiego, danym zatem będzie dla niego obiad u marszałka, a *menu* tego obiadu będzie niezawodnie obfitsze.

Miasto za przykładem reprezentacyi kraju także z dostarczaniem materyałów do porządku dziennego się nie spieszy, dlatego dzisiaj na tem zamykamy naszą kuryerkową notatkę.

Wiadomości urzędowe. Naczelny dyrektor nadał posadę poczmistrza w Skałacie ekspedytorowi pocztowemu Ludwikowi Wedrychowi, dalej posady ekspedyentów pocztowych: w Sokołówce ekspedytorowi pocztowemu Marcelemu Lackowi, w Lipnicy dolnej ekspedytorowi pocztowemu Filemonowi Borodajkiewiczowi, w Gawłowie nowym ekspedytorowi Władysławowi Słodykiewiczowi, w Wiśniowczyku emerytowanemu nadzorcy telegrafów Piotrowi Kościukowi, w Krechowie właścicielowi dóbr Aleksandrowi Micewskiemu, w Biadolinach oficiałowi kolei Arcyksięcia Karola Ludwika Ludwikowi Steindlowi, w Kasperowcach żonie byłego ekspedyenta Paulinie Winnickiej, w Babicach żonie nauczyciela Anieli Lisowej, w Litatynie sekwestratowi Józefowi Stankiewiczowi, w Górce węgierskiej ekspedytorce Franciszce Kudrna, nakoniec przeniósł poczmistrza Jana Wawrouscha z Dubiecka do Gwoździca i ekspedyentkę Maryę Krukowiczową z Potylicza do Magierowa.

Komitet towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831, poczytuje sobie za obowiązek złożyć publiczne podziękowanie p. Napoleonowi Kościeszy Żabie za zasilenie funduszu Towarzystwa sumą 205 złr., którą z odczytów „O zaantlantyckich swych podróżach“ w Szczawnicy, Karlsbadzie, Lwowie i Kołomyi zebrał. Szlachetny ten uczynek zasługuje na tem większe uznanie, że szanowny prelegent, mimo podeszłego wieku, nie szczędził trudów, aby przyczynić się do wsparcia dawnych swych towarzyszów broni, i w ten sposób spełnić obowiązek obywatela polskiego. Nadmienić tu także należy, że do pomyślnego rezultatu z odczytu w Kołomyi przyczyniły się wiele zacne rodziny pani Bielińskiej i Dra Maksymiliana Roznera, za co im komitet w imieniu weteranów polskich, żywą wyraża wdzięczność. *K. Horoch* przewodniczący.

Po wielu poszukiwaniach znaleziono nareszcie ciało utopionej panny Jadwigi Plater. Ciało wystawiono w obecności całej familii i licznej publiczności z najwyższych sfer arystokratycznych w kościele Santa Maria Elizabetta na Lido. Po skończonym obrzędzie żałobnym, włożono trumnę w drugą metalową i na dworzec przewieziono. Ciało nieszczęśliwej ofiary pogrzebane zostanie w grobie familijnym hr. Platerów na Powązkach w Warszawie.

Leon Ostrowski, rzeźbiarz, zmarł onegdaj w szpitalu na Kulparkowie.

Ks. metropolita Sembratowicz zrzekł się dalszego administrowania metropolią i ustanowiony został administratorem ks. sufragan Sylwester Sembratowicz. Ks. metropolita po uroczystości „Pokrowy“ udaje się do Rzymu.

Nowy balet osnuty na tle legendy o „Borucie“ z muzyką p. Kazimierza Hoffmana, znanego dobrze w Krakowie, ma być wystawiony na scenie teatru Wielkiego w Warszawie.

Prezes dyrekcyi teatrów warszawskich p. Wsiewołod Wsiewołożskij, pod którego kierownictwem scena warszawska chyliła się do zupełnego upadku otrzymał nareszcie dymisy . Równocześnie niemal usunięty został p. Stromfeld od reżyseryi Teatru Małego, a na jego miejsce zamianowany p. Grubiński, artysta dramatyczny.

Jules Noriac znany komedyopisarz, powieściopisarz i dziennikarz zmarł w tych dniach w Paryżu.

„Figaro“ donosi z d. 2 b. m. z Rzymu: Dziś, gdy papież w orszaku przybocznych kardynałów i prałatów przechadzał się po ogrodzie Watykańskim, padł strzał i kula świstnęła koło ucha Ojca św. Papież natychmiast wrócił do pałacu. Policya uwiadomiona o wypadku natychmiast skonstatowała, że jakiś niewprawny Nemrod, strzelając do celu, widocznie chybił, a kula przeniosła mur sąsiedniej winnicy i zabłąkała się aż do ogrodu watykańskiego.

W operze berlińskiej oberwała się i spadła przed samem przedstawieniem „Tanhausera“ żelazna kurtyna na scenę. Podmurowanie i podium zapadło się z ogromnym łoskotem. Szczęściem nikt nie poniósł żadnego szwanku. Przedstawienia przez kilka dni z tego powodu będą wstrzymane.

Jak Rosya wynadgradza swoich postępowych pisarzy? Czernyszewski należy do znakomitych postępowych pisarzy rosyjskich, którego rząd cara Aleksandra II, przed laty dwudziestu na Sybir wysłał. Pismo rewolucyjne wychodzące w Genewie p. t. „Der baltische Federalist“ tak o nim pisze: „Często rozszerzała się pogłoska o śmierci Czernyszewskiego; jesteśmy w tem miłem położeniu zaprzeczyć jej stanowczo, na podstawie korespondencyi z Sybiru, którą podajemy do wiadomości czytelników: „Tutaj w surowym klimacie i smutnych okolicach wschodniej Syberyi do dzisiaj przebywa Czernyszewski. Samotny, biedny, oddzielony od świata, który mógłby go pojąć, zamiera tęsknotą i troską pod olbrzymiemi masami śniegowemi Irkucka. Żyje on w Kołymsku, maleńkiem miasteczku o kilku setkach mieszkańców. „Intelligentna“ publiczność składa się tam z popa i dwóch czynowników. Z powodu braku pomieszkań w mieście, Czernyszewski mieszka w pokoiku obok urzędu policyjnego, co ułatwia ciągłe kontrolowanie każdego jego kroku. Strzegą go dotychczas bardzo surowo. W dzień wolno mu przechadzać się po mieście, na noc jednak musi wracać do domu. Praca naukowa jest dlań zupełnie niemożliwą, brak mu bowiem wszelkich środków pomocniczych, książek i t. d.

„Oprócz tego ma surowy zakaz pisać cokolwiekbądź do dzienników lub innych czasopism. Pewnego razu usiłował przesłać artykuł do pewnego pisma, gubernator jednak go skonfiskował. Mimo to Czernyszewski pisze pilnie... pisze, ale zaraz potem pali. Nie wiem co to ma znaczyć, łatwo jednak pojąć, jaka tragedya jest w tem całopaleniu. Z większą swobodą oddaje się Czernyszewski fizycznej pracy. Ma on ogródek do dyspozycyi i tam oddaje się z zapałem pracy nad udoskonaleniem roślin sybirskich. Niedawno temu wydrenował ogródek, grunt bowiem był bardzo bagnisty. Żyje tem co zrodzi ogródek — przeważnie roślinami. Życie jego jest bardzo skromne, prawie ascetyczne, tak, że nawet nie obraca na swoje potrzeby pieniędzy, które rząd mu daje; oszczędził z nich 120 rubli i złożył je w depozycie u policyjnego urzędnika. Chory jest i bardzo się postarzał. W mieście cieszy się ogólnem poważaniem, a ludność ma go prawie za świętego; rozumie się, że nikt nie pojmuje jego zapatrywań — czczą go tylko z powodu jego rozumu, humanitarności, prawdziwie świętego życia i wytrwałości, z jaką krzyż swój znosi“.

Pojedyńcza uwaga. Jeśli jeden mówi czarno a drugi biało, jeśli jeden tępi u siebie to, co drugi pielęgnuje, dwaj tacy ludzie pewnie w zgodzie ze sobą żyć nie mogą, ani też przyjaźń między niemi długo zachowaną być nie może. Reflexya ta nawinęła nam się rozważając rzekomą zgodę i przyjaźń między Prusami a Austryą. Wiadomo, że pruski rząd wszelkiemi sposobami najniegodziwszemi tępi narodowość i żywioł polski tak w Poznańskiem jakoteż w dawnych Prusach polskich. Wykluczywszy narodowy język ze szkół, z urzędów i ze sądów, przemienia on odwieczne polskie nazwiska miast i wsi na niemieckie i udziela niemieckim kolonistom wszelkich ułatwień, aby polską ziemię wykupywali. Wręcz przeciwnie działa rząd austryacki w Galicyi: w szkołach, w sądach i urzędach, zaprowadził język polski, o germanizacyi nazwisk miast lub wsi ani myśli, owszem wspiera pamiątki narodowe i t. d. Jakże na podstawie tak rażąco przeciwnych dwóch systematów politycznych i rządowych, może się fundować ścisła, trwała i bezinteresowna przyjaźń dwóch państw? Czy jest to możliwe? i czy pod maską przyjaźni nie ukrywa się co innego? *Sozański.*

Kalendarzyk. Jutro: *św. Brygidy.* W Poniedziałek: *św. Dyonizego arcybiskupa.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Niedziela 8 Października: „Stara Baśń“, dramat. w 5 akt. z muzyką M. Ziemskiego, przerobiony z powieści J. I. Kraszewskiego przez A...dis, po raz trzeci.

Wtorek 10 Października: „Więzy małżeńskie“, po raz drugi.

Czwartek 12 Października: „Więzy małżeńskie“ po raz trzeci.

SEJM.

Lwów 5 października.

(*Ośmnaste posiedzenie*).

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 25 przed południem.

Petycyj nowych wniesiono 35 (liczba ogólna 597), które przekazano, jak następuje:

Pierwszy punkt porządku dziennego: ustawę budownicza krakowska, z której zdawał sprawę p. hr. Romer, na wniosek p. Hallera przyjęto *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie p. hr. Scipio imieniem komisyi budżetowej zdawał sprawę z preliminarzy szkół dublańskich na r. 1883.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Haller, Polanowski, Henryk hr. Wodzicki, Józef Michałowski, Wereszczyński, Jan Popiel i sprawozdawca, preliminarz wniesiony przez komisyę, zgodny z preliminarzem Wydziału krajowego, został uchwalony bez zmiany, a nadto uchwalono odesłać do komisyi kultury krajowej wniosek posła Hallera z wezwaniem do Wydziału krajowego, ażeby wziął pod rozwagę kwestyę, czy nie należałoby zmienić planu nauk w niższej szkole dublańskiej, ażeby jej nadać kierunek więcej praktyczny.

P. Pilat imieniem komisyi administracyjnej zdawał sprawę ze swego wniosku żądającego przyspieszenia zmiany ustawy o swojszczyźnie.

Już w d. 17. października 1881 r. Sejm, wezwany przez Rząd do objawienia opinii w przedmiocie zamierzonej zmiany ustawy o swojszczyźnie, powziął uchwałę orzekającą, że należałoby koniecznie przyjąć zasadę, iż nieprzerwane, dziesięcioletnie dobrowolne zamieszkanie w pewnej gminie nadaje prawo przynależności do tej gminy, jeżeli zamieszkujący nie stał się w tym czasie ciężarem dobroczynności publicznej. Zmiana taka byłaby w najwyższym stopniu pożądana, gdyż obecnie, gdy służące komuś prawo swojszczyzny nie ulega zmianie przez najdłuższy nawet pobyt lub zamieszkanie w innej gminie, obowiązaną jest gmina zaopa-

trywać ubogich, którzy od dawna w niej nie mieszkają, albo nawet nigdy w niej nie przebywali, a to na podstawie, że ich rodzice lub ewentualnie dalsi przodkowie używali w niej prawa swojszczyzny. Obowiązaną jest zatem gmina do zaopatrywania osób, które w usprawiedliwiającym nałożenie takiego ciężaru związku ekonomicznym z gminą obecnie wcale nie zostają, albo nawet nigdy nie zostawały. Często przytem zdarza się, że dochodzenie nie jest w stanie wyjaśnić, gdzie pewna osoba ma prawo swojszczyzny według ustawy obecnej, wskutek czego w myśl §. 19 tejże ustawy osoba ta uznaną zostaje za tułacza *(heimatslos)* i prowizorycznie zalicza się do pewnej gminy na podstawie okoliczności przypadkowych, jak pobyt w chwili odstawienia do wojska, w chwili przydybania i t. p., co zostaje w zupełnej sprzeczności z wyznawaną zresztą przez ustawę zasadą niezmieniania ile możności raz nabytego prawa swojszczyzny. Skutkiem postanowień ograniczających do *minimum* możność zmiany nabytego prawa swojszczyzny odsyłanie ubogich potrzebujących zaopatrzenia z miejsca zamieszkania lub pobytu do gminy, w której służy im prawo swojszczyzny, przybiera wielkie rozmiary. Koszta takiego odsyłania, które odbywa się najczęściej pod strażą (szupasowanie), wzrastają z każdym rokiem i obciążają znacznie tak fundusz krajowy jak i gminy, zwłaszcza będące stacyami szupasowemi, a wydatek ten jest najczęściej bezskutecznym, gdyż osoby odesłane nie mogąc znaleźć utrzymania w gminie, w której bardzo często są zupełnie obcemi, opuszczają ją i dają powód do ponownych odstawień.

Z tych wszystkich powodów komisya wnosi wezwanie do rządu, aby reformę ustawy o swojszczyznie z d. 3 grudnia 1863 w duchu powyżej wspomnianej uchwały sejmowej przyspieszył ile możności. — Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

Następuje sprawozdanie komisyi kolejowej o wniosku p. Jana hr. Tarnowskiego w przedmiocie budowy kolei żelaznej mającej połączyć kolej Karola Ludwika z granicą Królestwa Polskiego.

Komisya kolejowa przedstawia następujący wniosek: I. Sejm wzywa Rząd do dołożenia wszelkich starań, by połączenie drogą żelazną okolic nadwiślańskich przy ujściu Sanu z koleją Karola Ludwika dla ekonomicznych stosunków tej części kraju żywotne i niezbędne, jak najspieszniej przyszło do skutku. II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wszedł z rządem w rokowania co do trasy z Rzeszowa na północ w kierunku najprostszym, jako najmniej kosztownym a ze względów handlowych i ekonomicznych najwłaściwszym, oraz co do ewentualnego przyczynienia się kraju do kosztów budowy. III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyjęcia imieniem kraju obowiązku przyczynienia się do kosztów tej kolei, jeśli budowa w roku 1883 przynajmniej rozpoczętą będzie kwotą pieniężną do wysokości 150.000 zł. w. a., płatną w trzech rocznych ratach, począwszy od roku 1884. IV. Jeżeli rokowania z c. k. Rządem o pomienioną kolej doprowadzą do pomyślnego rezultatu, Wydział kraj. wstrzyma dalszą budowę drogi krajowej z Rzeszowa do Nadbrzezia.

Sprawa ta wywołała obszerniejszą dyskusyę, p. Spławiński obszernie i szczegółowo wykazuje wyższość trasy z Tarnowa do Nadbrzezia, za którą, jak to już sama komisya podniosła, przemawia przedewszystkiem to, że linia ta byłaby przedłużeniem kolei tarnowsko-leluchowskiej, łączyłaby Węgry z Królestwem Polskiem, Warszawę z Pesztem, a kiedyś stałaby się częścią najkrótszej drogi łączącej Adryatyk z Baltykiem. Połączenie w Rzeszowie nie odpowiada tym warunkom. Komisya oświadczyła się za tą trasą dlatego że jest najtańszą, ale tu sama taniość nie powinna decydować tylko warunki ekonomiczne. Kolej z Rzeszowa prowadzić będzie przez okolice piasczyste, moczary, nie ma tam ani większych miast ani bardziej rozwiniętego handlu, są to tak zwane sandomierskie piaski. Dlatego mowca zapowiada poprawkę, zmierzającą do oświadczenia się za trasą wychodzącą z Tarnowa na Mielec.

Poseł hr. Krukowiecki zgadza się jednak z wnioskiem komisyi z wyjątkiem datku 150.000 zł., przeciw któremu będzie głosował, gdyż kolej i bez tego musi być wybudowaną.

Poseł hr. Badeni powołuje się na wykazy statystyczne, które dowodzą, że Galicya w liczbie krajów koronnych pod względem stosunkowej ilości kolei zajmuje dwunaste miejsce. Linia z Rzeszowa ma szczególną doniosłość, ponieważ kombinuje się z połączeniem wodnem Wisły. Mowca w imieniu Wydziału krajowego i z jego upoważnienia oświadcza się za wnioskiem komisyi.

Poseł hr. Rej jest zdania, że o wyborze trasy nie powinien decydować Sejm lecz Wydział krajowy i oświadcza, że będzie głosował przeciw oznaczeniu wszelkiego kierunku, a za postawieniem oznaczenia go Wydziałowi krajowemu, który sam jeden może postarać się o potrzebne daty i zbadać je należycie.

Poseł Jan hr. Stadnicki będzie głosował za wnioskiem p. Reja, zwłaszcza, że sam na poprzedniem posiedzeniu zwracał uwagę, iż Sejm nie jest kompetentny do rozstrzygania o warunkach lokalnych ogółowi posłów nieznanych.

Poseł Jędrzejowicz broni wniosków komisyi przeważnie ze stanowiska interesów Rzeszowa. Uważa za niewłaściwe skupienie wszystkich korzyści w jednym punkcie, jakim w tym razie byłby Tarnów i sądzi, że należy coś uczynić dla Rzeszowa, który był dotąd zupełnie upośledzony.

Poseł ks. Czartoryski oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem hr. Reja, ponieważ ze sprawozdania nie można nabrać przekonania, iż trasa rzeszowska jest dogodniejszą od jarosławskiej lub tarnowskiej.

Poseł Spławiński odpowiadając p. Jędrzejowiczowi przypomina, że nie przemawiał bynajmniej za trasą tarnowską ze względu na lokalne interesa Tarnowa i okolicy, lecz jedynie ze względu na interes krajowy. Cały prąd interesów handlowych idzie na zachód, przez prowadzenie linii z Rzeszowa ten naturalny kierunek byłby zwichnięty ku północy.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski przeszedł w obszerniejszem przemówieniu wszystkie zarzuty wnioskowi komisyi uczynione i odpowiedziawszy na nie zakończył uwagą, że względy jakie przemawiają za Tarnowem i za Jarosławiem równoważą się niejako przez obranie punktu wyjścia kolei w miejscu pośredniem, to jest w Rzeszowie.

Punkt pierwszy wniosku komisyi przyjęto prawie jednomyślnie. Przy punkcie drugim poprawki p. Spławińskiego za trasą tarnowską nie poparto. Otrzymała tylko 13 głosów.

Poseł Spławiński oświadcza, iż przystępuje do wniosku hr. Reja, wniosek ten jednak większością 61 głosów przeciw 27 odrzucono i punkt II przyjęto. Tą samą większością, pomimo opozycyi p. hr. Krukowieckiego przeszedł punkt trzeci.

Przy punkcie IV pp. Spławiński i hr. Krukowiecki obstawali za dalszą budową drogi krajowej z Rzeszowa do Nadbrzezia, przeciw czemu przemawiał p. Grocholski, dowodząc, że trzebaby chyba zmienić ustawę o drogach krajowych, gdyby ta droga dalej jako krajowa miała być budowaną, gdyż po zbudowaniu kolei utraci wszelkie cechy drogi krajowej i stanie się powiatową.

Punkt IV oraz całą uchwałę w trzeciem czytaniu uchwalono.

Przy końcu posiedzenia poseł Czerkawski złożył do laski marszałkowskiej wniosek następujący:

„Wzywa się Rząd, żeby poczynił kroki w celu rewizyi państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej osnowie przekraczają z uszczerbkiem autonomii granice, zakreślone ustawodawstwu państwowemu w ustawach zasadniczych.“

Wreszcie poseł Antoniewicz odczytał w języku ruskim własną interpelacyą do komisarza rządowego z zapytaniem, czy i kiedy Rząd przedłożyć zamierza Radzie państwa zmianę procedury w sprawach spadkowych i opiekuńczych o którą Sejm uchwałami swojemi się dopominał.

Koniec posiedzenia o godz. 2 minut 45 po południu.

Lwów 7 października. (Telegram sprawozdawcy „Gaz. Krak.“). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu obecnym był w loży marszałka mistrz Matejko.

Z porządku dziennego rozpoczęto rozprawy nad preliminarzem folwarku dublańskiego. Przedstawiony przez komisyę preliminarz przyjęto po odrzuceniu dodatkowych rezolucyj p. Antoniewicza, na która odpowiadali pp. Wereszczyński, Gross i Scipio.

Dalej załatwiono kilkanaście petycyj, z których tylko niektóre wywołały krótką dyskusyę.

Marszałek oznajmia Izbie wśród natężonej uwagi posłów, — że Matejko ofiarował swoje arcydzieło: „Hołd pruski“ przyszłemu zamkowi wawelskiemu. Huczne oklaski wywołało to oznajmienie. Poseł Grocholski wnosi, by upoważnić marszałka do podziękowania mistrzowi polskiemu, za tak wspaniały dar. Izba przyjmuje ten wniosek ponownie przeciągłemi oklaskami.

W dalszym ciągu posiedzenia czyni poseł Ludwik Wodzicki naglący wniosek udzielenia zapomogi 3.000 złr. dla dotkniętych powodzią w południowych krajach. Wniosek ten przyjęto.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Przegląd polityczny.

Dnia 5 b. m. jak już wczoraj nadmieniliśmy — stawał przed wyborcami w Drohobyczu J. E. minister Ziemiałkowski. P. minister przeprosiwszy wyborców, że dopiero teraz przybywa, podziękował wyborcom za zaszczyty, jakiemi go obdarzyli i rzekł: „Wybraliście mnie bez żądania wyznania politycznego. Na nieszczęście jestem nietylko posłem lecz i ministrem, na którem to stanowisku czuwam, aby uchwały Sejmu stały się rzeczywistością i działam w tym kierunku. Zresztą nie każdy jest tyle szczęśliwy, że robi, co chce. Ja robiłem, co mogłem i co musiałem robić. Jestem zresztą odpowiedzialny przed wami jako poseł, gdy was reprezentuję, do mnie przytem macie do samej śmierci prawo, boście mnie wybrali obywatelem honorowym“. Po tem sprawozdaniu a raczej usprawiedliwieniu, podniósł p. Sommer, szewc, że wiele naglących spraw nie załatwiono w myśl życzeń wyborców: Sprawa szpitala miejscowego nie znalazła dostatecznego poparcia, miasto stara się na próżno o wojsko, by mieć większy dochód z propinacyi, wreszcie w skutek opodatkowania zdrożała nafta. — Poseł ubolewa nad temi brakami, ale trudno. Co do szpitala, poseł postarał się o pewne ulgi; co do kwaterowania wojska nie zależy to od niego, zaś co do opodatkowania nafty, było ono konieczne ze względu na potrzeby państwa, ale mimo to wyjednał poseł wraz z ministrem skarbu zniżenie taryfy kolejowej dla nafty. Zresztą udawajcie się do mnie — zakończył p. minister — co będę mógł, zawsze zrobię. — Na zażalenie p. Goldberga, że żydzi są wykluczeni z rad szkolnych, oświadczył p. minister, że o ile wie, żydzi są członkami rad okręgowych, nicby zaś nie miał przeciw temu, gdyby reprezentowani byli także w Radzie szkolnej krajowej.

Na wniosek posła Ochrymowicza, uchwala zebranie jednomyślnie wotum zaufania dla swojego posła. Na tem zakończyło się też zebranie poprzedzone kilkugodzinną ucztą.

Z powodu reorganizacyi piechoty armii austro-węgierskiej (utworzenia 22 nowych pułków piechoty tyluż komend uzupełniających i kapel pułkowych) przyrosło administracyi wojskowej bardzo wiele roboty. Idzie mianowicie o natychmiastowe przeprowadzenie wszystkich potrzebnych w tym względzie zarządzeń. C. k. ministerium wojny rozesłało też z tego powodu do wszystkich komend generalnych i okręgowych rozporządzenia co do zaopatrzenia i furażu dla ludzi i koni i zauważyło, że z powodu nielicznego personalu służbowego komisye wojskowe tylko wtedy mają być wysłane, w celu badania, co do rozlokowania garnizonów, jeżeli urząd kwaterunkowy tego wyraźnie wymaga. W razie potrzeby mają być mniejsze oddziały rozlokowane kompaniami, lub w mniejszych nawet oddziałach, ale tylko w razie ostatecznym mają być pojedyńczo rozlokowane. Remizy służby pociągowej mają być skończone przed nadejściem zimy, a gdzieby to nie było możliwem, mają być czasowe szopy i dachy ustawione. Władze cywilne są usilnie proszone o pomoc i współdziałanie w szybkiem przeprowadzeniu reorganizacyi i nowego rozlokowania wojska.

Z Warszawy piszą do „Polit. Corr.“ pod d. 3 b. m.: „Znowu jest wygotowany plan nowej kolei w celu uzupełnienia zachodniej sieci kolei żelaznych.—Na wiosnę zacznie się budowa popieranej przez ministeryum wojny bardzo gorąco kolei z Wilna przez Słonim, Pińsk do Kowna, z gałęzią z Pińska do Bobrujska. Już roboty i studya wstępne zaczęte, na co wyasygnowano 10.000 rs.“ Dodać należy, że kolej pińska, której znaczenie strategiczne swojego czasu podnosiliśmy z naciskiem, jest już na ukończeniu.

Zatwierdzenie ustawy o reformie wyborczej, uchwalonej na ostatniej sesyi rady państwa, jest najważniejszym dzisiaj wypadkiem polityki wewnętrznej cislitawskiej i omawiane też jest przez wszystkie dzienniki. My zaznaczyliśmy takowe w swoim czasie i zaznaczamy dzisiaj jako pomyślną zdobycz rzetelnego postępu.

Na mocy tej ustawy czynione będą prawdopodobnie usiłowania rozpisania nowych wyborów do rady państwa; w każdym zaś razie gabinet zyska w tej ustawie dzielny środek przeciw centralistycznej lewicy, która całą swą siłę zawdzięcza poprzedniej oktrojowanej ordynacyi wyborczej.

„Wien. Ztg.“ ogłasza dodatkową konwencyę uzupełniającą ogólną dnia 7 listopada z. r. z Francyą zawartą prowizoryczną konwencyę.

Rada miejska w Opawie wystosowała petycyę do sejmu krajowego nieprzychylną i wrogą ustawie językowej jaka zaprowadzoną ma być na Szlązku.

Organ czeskich deputowanych w Morawii, morawska „Orlica“ grozi morawskim żydom w artykule „o ruchach antisemickich“, że w razie gdy nie przestaną popierać niemców i ich partyę, to czesi utworzą rodzaj samoochrony i samopomocy skutecznej przeciw żydom a nie wychodzącej po za granice prawa. Ołomunieckie dzienniki radzą również żydom by trzymali się narodowego stronnictwa, jeżeli chcą uniknąć podobnych ekscesów ze strony ludności wiejskiej i miejskiej co w Preszburgu.

Nie tylko w galicyjskim ale i w wyższo-austryackim sejmie podniesiono onegdaj sprawę ustaw szkolnych. „N. fr. Presse“ czyni uwagę, że obydwa wnioski dotyczące spotykają się w tem, że rewindykują dla kraju szerszą kompetencyę w sprawach szkolnych; podczas gdy jednak — zdaniem „N. fr. Presse“ — polacy wychodzą w tej sprawie ze stanowiska prawnopaństwowego, wyższo-austryackiemu wnioskodawcy chodzi o szkoły wyznaniowe, zaczem cofnięcie się w okres przed 1868.

Oby to prawnopaństwowe stanowisko, które zauważył „N. fr. Presse“ przeważało we wszystkich naszych sprawach publicznych.

Z Sofii donoszą, iż podczas widzenia się księcia Aleksandra bułgarskiego z królem Milanem serbskim, ministrowie bułgarscy (rodem rosyanie) Sobolew i Kaulbars, po otrzymaniu właściwych instrukcyj z Petersburga, na zjeździe tym znajdować się będą, pomimo zaprzeczeń dzienników rosyjskich.

Angielskie siły zbrojne wycofują się powoli z Egyptu. Onegdaj część korpusu indyjskiego opuściła Kair, obecnie donoszą, że brygada szkocka udaje się do Aleksandryi, zkąd niebawem ma wsiąść na okręta i odpłynąć. Dokąd?... niewiadomo. To wszakże jest pewnem, że Anglia zredukuje możliwie siły okupacyjne w Egypcie, by uczynić choćby częściowo zadość żądaniom Porty. Ale i z drugiej strony nietylko pozostawi siłę poważną przynajmniej 5.000 ludzi w obu ramionach Nilu, ale nadto usadowi na bliższych Egyptu etapach strategicznych, iak w Malcie i na Cyprze znaczne rezerwy, by w razie potrzeby nietracić znowu tyle miesięcy czasu na mobilizowanie i transportowanie armii. Rachunek egypski nie jest jeszcze bowiem zamknięty — gabinet londyński nie ośmielił się dotąd przedstawić Europie swego wygórowanego bilansu, jaki wyprowadza ze zwycięskiej kampanii egypskiej.

Z Petersburga denoszą, że otwarcie kolei żelaznej do Baku odroczone zostało do stycznia rokuprzyszłego.

„Gołos„ donosi z Wiednia: „Inspirowana wskazówka „Wiener Allg. Ztg.“ powiada, że interwencya dyplomatyczna z powodu zachowania się Rosyi względem kilijskiego ramienia Dunaju dopiero wtenczas będzie potrzebna, gdy Rosya przedsięweźmie tam istotnie poważne prace“.

Do Petersburga donoszą z Filipopola, iż zorganizowano tam komitet w celu zbierania ofiar na budowę w Sofii cerkwi pod wezwaniem Aleksandra Newskiego na pamiątkę zmarłego cara Aleksandra II. Składki zbierane są w głównych gminach Rumelii, komitet filopopolski potworzył bowiem filie po całym kraju.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 7 października. Dziennik urzędowy ogłasza liczne wyszczególnienia i dekoracye własnoręcznym dekretem cesarza z dnia 2 i 4 b. m. rozdane licznym członkom władz politycznych administracyjnych i gminnych Dalmacyi za zasługi przy uśmierzaniu powstania i rozruchów w południowej Dalmacyi i Hercegowinie.

Lublana 7 października. Sejm przyjął bez żadnej zmiany projekt wydziału krajowego co do utworzenia nowych głównych (zbiorowych) gmin liczących minimum 2500 ludności. Wniosek Kluna by przejść do porządku dziennego nad tą sprawą, odrzucono.

Londyn 7 października. W miejsce podsekretarza w ministerium spraw zagranicznych lorda Tenterdens mianowanym został Pauncefote podsekretarz legacyjny.

Kair 7 października. Colwin powraca do Egyptu, ma jednak udzieloną wskazówkę, aby naczelnej kontroli jeszcze nie obejmował napowrót.

Kair 7 października. Przy wczorajszem przesłuchaniu oświadczył Mahmudsami-basza, że działał tylko z obawy i strachu. Tulbi-basza wypierał się zupełnie jakiego udziału w rewolcie i oświadczył, że nie miał wcale naczelnej komendy.

Jak mówi „Gazette egyptienne“ utworzone będą dwie komisye w celu zbadania szkód — pierwsza, w której i Grecya mieć będzie przedstawiciela, zajmie się badaniem pretensyj i podań o zwrócenie szkód — druga zaś ma oznaczyć środki na zaspokojenie pretensyi. Rząd egypski wzbrania się wynadgrodzić poszkodowanych z dochodów państwowych i dać podatki pod kontrolę i do dyspozycyi komisyom.

Kursa telegraficzne zd. 7 Października 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta srebrna 77·60. Renta złota 95·20. Renta złota węgierska 119·40. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 314·10. Londyn 119·35 Napoleony 9·47. Lombardy 143·75. Losy z roku 1864 170·60. Akcye kolei Karola Ludw. 317·25. Akcye Lwow. Czerniow. 171·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·25. Akcye Anglo-Banku 126 50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148 25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 214.50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·90. Marki 58·40. Ruble 118· –. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·75.

Berlin, d. 7 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·10. Krótki Wiedeń 171·30. Krótka Warszawa 202·25. Banknoty ross. 202·80. 5% Listy Zast. Pol. 62·40. 4% Listy Likwid. —·—. Akcye Kol. Kar. Ludw. 136·37. Akcye kredyt. 541·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

TEATR ZIMOWY KRAKOWSKI.

W Sobotę 7 Października.

po raz pierwszy:

Komedya w czterech aktach przez A. Zlottko, przełożył J. K. Zajączkowski:

WIĘZY MAŁŻEŃSKIE

OSOBY:

Aldorf, bankier . . . Pan Arwin.
Eliza, jego żona . . . Panna Pysznik.
Rauert, kapitalista . . . P. Wojdałowicz.
Emilia, jego żona . . . Pani Wójcicka.
Meisner, radca . . . Pan Werner.
Ida, jego żona . . . P. Wojnowska.
Telamow, dyrektor lasów Pan Frenkiel.
Marya, jego żona . . . P. Zielezińska.
Dr. Sznabel, dziennikarz Pan Żelazowski.
Katarzyna, jego żona . . P. Kałużyńska.
Klara Lindheim, młoda wdowa . . . . . Panna Disterlo
Winkelman, stary kawaler P. Feliksiewicz.
Robert Heiden, właściciel dóbr . . . . . Pan Sobiesław.
Jan, płatniczy hotelowy . Pan Winiarski.
Babetka, pokojówka . . Pani Guerard.
Rózia, wieśniaczka . . P. Nowakowska.
Mäuschen, posługacz hotelowy . . . . Pan Stępowski.

Miejsce działania: Trzy pierwsze akta w pierwszorzędnem miejscu kąpielowem; akt czwarty w okolicznym lasku. — Rzecz dzieje się teraz.

W Niedzielę 8 Października.

po raz trzeci:

Dramat w 5 aktach a 9 odsłonach z muzyką i śpiewami na tle powieści J. I. Kraszewskiego przez A...dis:

STARA BAŚŃ

OSOBY:

Popiel z rodu Leszków, Książe Polanów . . Pan Werner.
Miłosz, Mściwój, Zabój } Stryjowie Popiela: Pan Żurowski. Pan Ładnowski. Pan Dorowski.
Leszek, syn Miłosza . Pan Piotrowski.
Kmiecie i Władyki:
Piast . . . . . Pan Szymański.
Ziemowit, jego syn . * *
Wisz . . . . . Pan Glikson.
Ludek, jego syn . . Pan Sobiesław.
Sambor, z rodu Wiszów . . . . Pan Pedro.
Doman . . . . Pan Żelazowski.
Poraj, z rodu Domanowego . . . . Pan Janikowski.
Myszko . . . . Pan Zenoni.
Ścibor . . . . * *
Pomian . . . . Pan Wisłocki.
Dobek . . . . Pan Stępowski.
Bumir z rodu Leszków . Pan Frenkiel.
Smerda . . . . . Pan Berwald.
Wizun, kapłan . . . Pan Feliksiewicz.
Nieznajomy pierwszy . Pan Zapałowicz.
Nieznajomy drugi . . Pan Felemberg.
Znosek . . . . . Pan Winiarski.
Brunhilda, żona Popiela . Pani Żelazowska.
Rzepicha, żona Piasta . Panna Różycka.
Dziwa, Żywia } córki Wisza: P. Kałużyńska. P. Zielezińska.
Jarucha . . . . P. Wojnowska.
Pierwszy, Drugi, Trzeci } z Ludu: Pan Dymski. Pan Dłużecki. Pan Kwieciński.

Początek o godz. siódmej wieczorem.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 8 Października.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	58 55
Franki za 100 fr.	46 50	47 50
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 5 Października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 70	76 90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 50	77 65
4% „ złota 100 złr.	95 40	95 55
5% „ pap. 100 złr.	92 75	92 90
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 55	87 70
5% „ papierowa 100 złr.	86 65	86 80
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 40	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	126 50	126 75
Boden-Credit 200 „	235 50	236 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	315 20	315 50
Kredyt. węg. 200 „	303 75	304 25
Niższo-Austr. 500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	826 —	827 —
Unionbank 100 „	124 —	124 25
Verkehrsbank 140 „	145 75	146 50
Bankverein 100 „	116 75	117 —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	171 50	172 —
Elżbiety 210 „	212 75	213 —
Ferdynanda półn. 1000 „	28 25	28 30
Franc. Józefa 200 „	199 50	194 —
Morawsko-Szlaska 200 „	24 50	25 —

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 25	171 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	215 50	216 —
Południowa 200 „	143 50	145 —
Tramwaj 200 „	232 —	232 25
Węg.-galic. 200 „	163 50	164 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 50	164 —
Węg. zachod. 200 „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 30	94 60
Alföldzkie 200 „ „	96 70	97 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 75	98 25
„ 1870 200 „ „	100 30	100 70
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 —	101 50
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 75	94 —
„ 1867 300 „ „	100 50	101 —
„ 1868 300 „ „	97 40	97 70
„ 1872 300 „ „	96 25	96 75
Rudolfa 300 „ „	100 40	100 80
„ 1869 300 „ „	100 25	100 50
„ 1872 300 „ „	100 30	100 75
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 25	92 50

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.		
4% Cisańskie 100 „	126 50	126 75
3% Serbskie 100 fr.	109 40	109 70
3% Tureckie 400 „	34 50	35 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	28 25	28 75
4% Żeglugi Dunaju 100 „	115 40	115 90
4% Tryest 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 50 „	127 —	127 50
4% 1854 Losy 250 „	— —	63 50
4% 1860 Losy 500 „	120 20	120 50
„ „ „ 100 „	129 50	129 80
Losy 1864 100 „	134 50	135 —
Węgierskie 100 „	169 75	170 25
M. Wiednia 100 „	116 75	117 25
Kredytowe 100 „	124 25	124 75
Klary 40 „	174 —	174 50
M. Insbruku 20 „	— —	41 —
Keglewicz 10 „	23 50	24 —
M. Krakowa 20 „	19 —	— —
M. Lublany 20 „	20 75	21 25
M. Budy 40 „	23 25	23 75
Palfy 40 „	— —	39 25
Czerwonego Krzyża 10 „	35 50	35 90
Rudolfa 10 „	19 25	20 25
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	47 —	48 50
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 55	39 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**